

# Chrystus ostatecznym sensem

## Pisma Świętego

*P*orównując dwa przekłady biblijnej opowieści o Kainie i Ablu, zauważyłem znaczące różnice. Pozornie drobiazg, ale uświadomił mi on wielki problem, z którym nie umiem sobie poradzić. Bo jaki my mamy tak naprawdę dostęp do natchnionego słowa? Przecież takich, a może i poważniejszych różnic, jest w różnych tłumaczeniach wiele, a każda z nich może prowadzić do różnych interpretacji.

*Jak z tym sobie radzić? Wewnętrznie, dla siebie, jakoś sobie daję radę. Domyślam się, że od samego początku, od pierwszych zgłosek oryginału Pisma doskonały Pan posługuje się niedoskonałymi narzędziami — ludźmi. Autorami, tłumaczami, interpretatorami... I teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno...*

*To jednak nie usuwa bardzo niepokojącego „ale”, które mimo wszystkich wyjaśnień pozostaje gdzieś w tyle głowy. Mamy przecież dążyć do Prawdy, trwać przy Prawdzie, bez niej wolność jest kłamstwem. Ale jak do tej Prawdy dotrzeć, skoro nie umiemy nieraz jednoznacznie zrozumieć nawet danego nam przez samego Boga tekstu świętego? Skoro nawet specjaliści od Biblii, znający świetnie jej języki oryginalne, różnią się między sobą w rozumieniu tego tekstu?*

Jak wiadomo, nie ma przekładów idealnych, każdy przekład zawiera w sobie jakieś elementy interpretacji. Różnice w przekładach dotyczą przede wszystkim jakichś odmierności w interpretacjach danego tekstu. Zatem nasz problem sformułowałbym następująco: Jak to możliwe, że ten

sam święty tekst jest wewnątrz tego samego katolickiego Kościoła różnorako interpretowany?

Dokładnie ten sam problem miał św. Augustyn. Zastanawiał się właśnie nad jakimś zdaniem z Biblii (nawiasem mówiąc, również z Księgi Rodzaju) i zaczął się niepokoić, czy możliwe jest ustalenie z całą pewnością, jaki sens włożył w to zdanie autor natchniony: „Napisał te słowa Mojżesz, napisał i odszedł, przeszedł stąd do Ciebie. Nie ma go już tu, gdzie ja jestem. Gdyby tu był, chwyciłbym go za ręce i prosił, w imię Twoje błagał, aby mi to wyjaśnił. Nadstawiłbym pilnie moich cielesnych uszu, a z jego ust wydobywałyby się dźwięki słów. Gdyby mówił po hebrajsku, jego słowa daremnie kołatałyby do moich uszu, ich treść nie przeniknęłaby do mojego umysłu. Gdyby mówił po łacinie, rozumiałbym, co mówi. Lecz skąd bym wiedział, że mówi prawdę? Gdybym i to wiedział, czy mógłbym to wiedzieć od niego?”<sup>1</sup>

To ostatnie zdanie już zapowiada kierunek, w którym pójdzie myśl Augustyna. Mianowicie Augustyn wcale nie czuje się oddalony od prawdy Bożej przez to, że nie ma ludzkich sposobów absolutnego upewnienia się, że jego rozumienie świętego tekstu jest prawdziwe. Przecież nawet gdyby miał taką możliwość, i tak ostateczną instancją rozstrzygającą jego niepokoje byłby Bóg Żywy, do którego mamy dostęp przez wiarę, a który daje nam duchowe rozumienie swojego słowa. Posłuchajmy jednak samego Augustyna:

„Głęboko we mnie, w ośrodku mojego myślenia Prawda, która nie przemawia ani po hebrajsku, ani po grecku, ani po łacinie, ani w jakiegokolwiek innej mowie — bo ona przemawia bez ust i języka, bez dźwięczących sylab — tak by mówiła: On prawdę głosi. A ja, od razu upewniony, z całą ufnością powiedziałbym temu Twojemu mężowi: Prawdę głosisz. Ponieważ jednak nie mogę Mojżesza zapytać, pytam

---

<sup>1</sup> *Wyznania* 11,3.

Ciebie, Prawdę, którą napelniony Mojżesz głosił rzeczy prawdziwe — Ciebie, Boże mój, pytam, Ciebie błagam — przebacz grzechy moje i jak dałeś tamtemu słudze Twemu takie rzeczy głosić, tak mnie pozwól je zrozumieć” (*tamże*).

Św. Augustyn żył tysiąc sto lat przed Lutrem i było dla niego czymś oczywistym, że istotnym kryterium, według którego można rozpoznać autentyczność owej Prawdy, przemawiającej we wnętrzu człowieka, jest zgodność jej nauki z wiarą Kościoła. Możliwość, że Kościół w swojej wierze mógłby zbłądzić, wykluczał tak stanowczo, iż nie zawahał się napisać: „Jeżeli ktoś wyciągnie z tych naszych Ksiąg rzeczy przeciwne wierze katolickiej, to albo wykażemy cały ich fałsz, albo będziemy niewzruszenie wierzyć, że jest to fałsz”<sup>2</sup>.

Zatem Augustyn gotów był wierzyć w prawdę wiary katolickiej również wówczas, gdyby nie umiał jej uzasadnić. Nie wynika to z żadnego doktrynerstwa. On po prostu z całą dosłownością wierzył obietnicy Pana Jezusa, że będzie ze swoim Kościołem „przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20) i że Jego Duch Święty „będzie nam przypominał wszystko, co On nam powiedział” (J 14,26).

Mając te dwie pewności — że Pismo Święte jest nieomylnym słowem Bożym i że sam Duch Święty czuwa nad wiarą Kościoła — Augustyn nie lęka się już pluralizmu interpretacji biblijnych, jeśli tylko mieszczą się one wewnątrz wiary katolickiej: „Czyż może mi przynieść szkodę to, że tamtym słowom z Księgi Rodzaju można nadać parę różnych interpretacji, z których każda może być prawdziwa? Jakąż — powtarzam — może mi to przynieść szkodę, że inaczej niż ktoś inny rozumiem myśl owego męża, który tamte słowa zapisał? Wszyscy, którzy je czytamy, staramy się je przeniknąć, usiłujemy zrozumieć, co chciał wyrazić autor. Skoro wierzymy, że pisał prawdę, nie będziemy tak lekkomyślni, żeby

---

przypisywać mu cokolwiek, o czym wiemy, albo mniemamy, że jest fałszem”<sup>3</sup>.

Wielość — mieszczących się w naszej wspólnej wierze katolickiej — interpretacji tego samego świętego tekstu wynika, zdaniem Augustyna, stąd, że w końcu jest to naprawdę słowo Boże, zatem poszczególny człowiek może uszczknąć z niego zaledwie cząstkę. Co więcej, nawet wszystkie dokonane w wierze katolickiej interpretacje danego tekstu razem wzięte nie ogarniają całej zawartej w nim prawdy, bo jest ona niezgłębiona. Z góry przepraszam, że tym razem cytat będzie bardzo długi:

„Kiedy więc słyszę, jak ludzie mówią: Mojżesz miał to na myśli; albo: Nie, Mojżesz miał na myśli tamto — sędzę, że tak trzeba w duchu pobożności odpowiedzieć: Czemu nie miałby mieć na myśli i tego, i tamtego, skoro obie opinie są prawdziwe? A jeśliby ktoś dostrzegł w jego słowach jeszcze trzecie i czwarte znaczenie albo jakąkolwiek ilość znaczeń, czemuż nie mielibyśmy przyjąć, że wszystkie te znaczenia dostrzegł Mojżesz, przez którego Bóg jedyny dostosował Pismo Święte do umysłów wielu ludzi, aby wszyscy w nim widzieli prawdy, lecz nie wszyscy te same prawdy w poszczególnych miejscach? Co do mnie, oświadczam z całą szczerością i stanowczością, że gdyby mnie powołano do napisania tekstu wyposażonego w najwyższą powagę, wołałbym tak go ująć, żeby w moich słowach rozbrzmiewały echem wszystkie prawdy, jakie by ktokolwiek w omawianym zagadnieniu mógł dostrzec, niż bym miał tak wyraźnie nauczać jakąś jedną prawdę, że to wykluczałoby wszelkie inne interpretacje, choćby nie zawierały żadnego fałszu, od którego trzeba by się odciąć. Nie będę, o Boże mój, wątpił lekkomyślnie, że na taki dar zasłużył sobie Mojżesz u Ciebie. Kiedy zapisywał owe słowa, uświadamiał

---

<sup>2</sup> Wykład dosłowny Księgi Rodzaju 1,41.

<sup>3</sup> Wyznania 12,18.

sobie i przemyślał wszelkie prawdy, jakie w nich my zdołaliśmy odnaleźć, jak i te, których odnaleźć jeszcze nie zdołaliśmy ani teraz odkryć nie umiemy, które jednak są w tych słowach zawarte”<sup>4</sup>.

Co więcej, nie ma nieszczęścia nawet wówczas, kiedy tekst święty zrozumiemy niewłaściwie i dopatrzymy się w nim sensu, jakiego w nim nie ma. Ale pod dwoma warunkami: że nie wynika to z naszej nonszalancji wobec Pisma Świętego i że owa idąca obok tekstu interpretacja autentycznie płynie z wiary i wiarę żywi. „Póki więc — pisze św. Augustyn — każdy z nas się stara, jak może, o to, aby odczytać w Piśmie Świętym taki sens, jaki zamierzył w każdym wypadku autor, to cóż w tym może być złego, jeśli ktokolwiek z nas takie żywi mniemanie, jakie Ty, światło wszystkich rzetelnych umysłów, ukazujesz mu jako prawdziwe — choćby nawet nie taką treść w tym miejscu chciał wyrazić sam autor, który jednak również dał wyraz prawdzie?”<sup>5</sup>.

W tym miejscu możemy sobie wyraźnie uświadomić coś, czego wielu dzisiejszych chrześcijan nie rozumie: Słowo Boże nie kończy się na wyrazach tekstu natchnionego. Poprzez wyrazy tekstu, jeśli czytamy je w wierze, wchodzimy w Bożą Rzeczywistość, przystępujemy do samego Jezusa Chrystusa, który żyje i chce nas obdarzać swoją mocą uzdrawiającą i miłością. Bóg objawił nam nie Pismo Święte, tylko swoją miłość do nas, ostatecznie zaś objawił nam samego Syna swojego Jednorodzonego. Pismo Święte nie jest słowem objawionym, jest słowem natchnionym przez Ducha Świętego i dlatego świadczy nieomylnie o prawdzie tego objawienia Bożej miłości, w której dokonuje się nasze zbawienie. Każde zdanie Pisma jest święte i nieomylnie, ale wszystkie razem są środkiem, abyśmy mogli zanurzyć się w tej Prawdzie, której na imię Jezus Chrystus.

---

<sup>4</sup> *Wyznania* 12,31.

<sup>5</sup> *Wyznania* 12,18.

Boże uchwaj, gdyby ktoś miał opacznie zrozumieć moje słowa, jakobym chciał pomniejszyć znaczenie Pisma Świętego. Wręcz przeciwnie, dopiero w tej perspektywie mamy szansę otworzyć się na religijne głębie zawarte w tekście natchnionym. Literacki jego wymiar, owszem, jest ważny, ale nieporównanie ważniejsze jest to, abym Pismo Święte czytał jako człowiek ubiegający się o czystość serca i spragniony miłości Bożej. To właśnie dlatego może się zdarzyć, że dyplomowany biblista albo sławny teolog mniej rozumie słowo Boże niż żarliwy w wierze analfabeta, który ma dostęp do Pisma Świętego tylko za pośrednictwem słuchu.